

104
101

ZAGADNIENIA OGÓLNE Z TEORYI NAUK LEKARSKICH

napisał

Władysław Biegański.

—
Wydanie z zapomogi
Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym
imienia D-ra Med. Józefa Mianowskiego.
—

WARSZAWA.
DRUKARNIA TOW. S. ORGELBRANDA SYNÓW.

—
1897.

Ä

ZAGADNIENIA OGÓLNE Z TEORYI NAUK LEKARSKICH

napisał

Władysław Biegański.

— — — — —
Wydanie z zapomogi
Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem
imienia D-ra Med. Józefa Mianowskiego.



WARSZAWA.
DRUKARNIA TOW. S. ORGELBRANDA SYNÓW.

—
1897.

Ä

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, 13 Августа 1897 года

В. М. М. М.

PRZEDMOWA.

~~~~~

**W**ie wstępie do „Logiki medycyny“ wypowiedziałem kilka myśli, które uważam za tak ważne, że postanowiłem raz jeszcze powrócić do nich, ażeby je dostatecznie uzasadnić. Brak miejsca oraz specjalny zakres samego dzieła (Logika medycyny) były powodem, że nie mogłem obszernie, jak to uczynić należało, rozwinąć wypowiedzianych tam myśli. Wracam więc do nich obecnie, przekonany, że czytelnik nie weźmie mi tego za złe i zechce wraz ze mną poświęcić chwilę czasu na rozpatrzenie zasadniczych zagadnień naszej nauki.

Że obecny empiryczny kierunek medycyny ma swe ciemne strony, zgadza się na to dzisiaj wielu lekarzy; zachodzi tylko pytanie, na czem polegają braki empirycznego kierunku i jak brakom tym zaradzić można? Dla nas kwestya ta ma tem większe znaczenie, że przed laty rozpowszechnione były wśród naszych lekarzy inne pojęcia. Cokolwiek o tych pojęciach powiedziećbyśmy mogli, zawsze jednak przyznać musimy, że przewyższały one pod wieloma względami spółczesną empiryę. Nie potępiam, ale mam żal do tych młodych lekarzy, którzy przed 20 laty wystąpili u nas jako kierownicy poglądów całej rzeszy lekarzy praktyków, iż zamiast konsekwentnie rozwijać i gdzie należy dopełniać pojęcia swych poprzedników,





## II

oddali się całą duszą propagandzie poglądów i zasad, żywcem zapożyczonych od naszych sąsiadów z zachodu. Nie przeczę, że kierownicy ci działali w dobrej wierze, ale nie mogę zarazem oprzeć się myśli, iż, wnosząc ziarna dobrego, całą garść plew rozplenili. Niewątpliwie jest to ich wielką zasługą, że podnieśli wśród lekarzy poziom wiedzy, ale czy wiedza i erudycja wszystko już stanowią w sztuce lekarskiej? Zwracając główną uwagę na fakty, na zasób wiedzy lekarskiej, zaniedbali oni rozwój krytycznego myślenia i, co najważniejsza, stracili z oczu ów idealny, podniosły cel naszej sztuki. „Ciekawe przypadki“ zapanowały na całej linii w prasie lekarskiej. Kult dla zagranicy, dla całej wiedzy niemieckiej, propagowany może bezwiednie przez pełne kolumny cytat, przez ciągłe powoływanie się na autorytety, przez przeżuwanie myśli cudzoziemskich autorów, zabił ufność we własne siły i, co za tem idzie, zabił wszelką oryginalność.

Dwadzieścia z górą lat pracujemy już w tym kierunku. Czy przez ten czas dorównaliśmy Niemcom, czy nasze wkłady do nauki mają dużą wartość? Zadawałem sobie nieraz pytanie: gdyby rozwarła się jakaś przepaść i pochłonęła wszystkie prace lekarzy polskich, czy nauka wszechświatowa straciłaby na tem cokolwiek? Na pytanie to z bólem wyznać muszę, że nauka w takim przypadku pozostałaby tem, czem jest. A dla czego? Czy my jesteśmy rzeczywiście umysłowymi parjasami, czy brak nam zdolności i chęci do prac naukowych, czy też okoliczności, wśród których pracujemy, tak fatalnie się złożyły, że nic istotnie oryginalnego stworzyć nie jesteśmy w stanie? Nie chcę być jednostronnym i nie powiem, że tylko ta lub inna przyczyna wywołała tę znaną powszechnie „l'inproductivité slave“. Złożyło się na to wiele okoliczności, tak wiele, że szczegółowy ich rozbiór wymagałby całej rozprawy. Pomędzy temi okolicznościami są takie, których zmiana nie w naszej leży mocy; są inne, które tylko z biegiem czasu i przy